

Wspominając Alfreda Biedrawę

MALARSTWO JAK KOBIETA



Widział tylko na jedno oko. Co więcej, nie było ono w pełni sprawne. Przeszedł operację, miał zakładane soczewki. Mimo to nieustrudzenie malował, a także... jeździł samochodem.

Nestor bielskich artystów Alfred Biedrawa (na zdjęciu) zmarł w lipcu tego roku w wieku 93 lat. Ostatnio w Galerii Bielskiej BWA odbyło się spotkanie wspomnieniowe, połączone z otwarciem wystawy jego malarstwa. Można ją oglądać do 19 października.

Obrazy tego artysty charakteryzują się niekonwencjonalną kolorystyką i ekspresją. Są wśród nich pejzaże, portrety, autoportrety i rozbudowane kompozycje figuralne - przede wszystkim przedstawienia kobiet. O tym ulubionym temacie Alfreda Biedrawy Justyna Łabądz z Galerii Bielskiej BWA pisze w „Kalendarzu Beskidzkim 2013”: *Wchodząc do pracowni artysty i przeglądając reprodukcje jego prac w katalogach, bez trudu zauważymy największą inspirację Alfreda Biedrawy. Jest nią kobieta. Kobieta piękna, kusząca, przesłaniająca świat, odwracająca uwagę, czasami bezbronna i samotna, innym razem zaś demoniczna, władcza, zachwycająca, zniewalająca... Artysta portretuje kobiety w różnych sytuacjach. Wydaje się, jakby były dla niego muzami, z drugiej strony bywa zniewolony ich pięknem. Właśnie do płci pięknej artysta porównywał też swoją twórczość. Mówił: - Malarstwo to moja miłość, udręka i radość. Jest jak kobieta: tajemnicza, trudna, wymagająca i uwodzająca. Był także doskonałym obserwatorem bieżących wydarzeń. Aktualną sytuację*

społeczno-polityczną Polski przekładał na język malarski i za pomocą sztuki ją komentował. Tworzył głównie obrazy olejne, ale także akwarele i rysunki.

Podczas spotkania wspomnieniowego podkreślano, że Alfred Biedrawa miał bardzo lotny umysł, doskonałą pamięć, a także dystans do rzeczywistości i samego siebie. Jego córka Alicja Hetnał mówiła, że mimo podeszłego wieku bez trudu posługiwał się aparatem fotograficznym i komputerem. Opowiedziała także o sytuacji, kiedy w stanie wojennym wieczorem spotkał milicjantów. Na ich pytanie, skąd wraca, odpowiedział „Od siebie”, a na drugie - dokąd idzie, odrzekł „Do siebie”. Z kolei bielska malarka Teresa Sztwiertnia wspominała, że Alfreda Biedrawę cechowały spokój, wysoka kultura

osobista oraz... inteligentna złośliwość. Mówiła, że jego przytyki do jej malarstwa nigdy jej nie uraziły. Nie poczuła się dotknięta nawet wtedy, gdy na czyjeś pytanie „Które obrazy Teresy Sztwiertni się panu podobają?”, odpowiedział, wodząc posępnym wzrokiem po okolo dwudziestu pracach: „Tylko ten jeden”.

Do malowania ciągnęło Alfreda Biedrawę od najmłodszych lat. Jak pisze Justyna Łabądz: *symbolicznym, acz przełomowym momentem było dla niego zdobycie pierwszej tuby farby olejnej, którą kupił jako uczeń 6 klasy podstawówki w sklepie papierniczym na kredyt. Nie mając do końca świadomości, czym jest owa tubka i jaką farbę w sobie zawiera, przyniósł ją dumny do domu, za co dostał solidną reprimendę od ojca, któremu oczy-*

wście miało też przyjąć spłatę kredytu za farbę.

Droga edukacji plastycznej artysty była usiana przeszkodami, głównie z powodu wojny. W 1941 roku podjął naukę w Instytucie Sztuk Plastycznych w Krakowie. Jednak po dwóch latach szkoła została zamknięta. W 1951 roku postanowił kontynuować kształcenie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Musiał jednak przerwać studia ze względów zdrowotnych. Wznowił je dopiero w roku 1965 i ukończył trzy lata później, uzyskując dyplom z malarstwa jako 46-letni mężczyzna.

Był nie tylko znakomitym twórcą, ale i pedagogiem. Wykła-



FOTO: MAGDALENA NYCZ

dał w cieszyńskim Instytucie Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, uczył też w bielskim Liceum Sztuk Plastycznych. Wcześniej pracował w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Wielokrotnie uczestniczył w konkursach malarstwa „Bielska Jesień” i wystawach środowiskowych Związku Polskich Artystów Plastyków. W 1997 roku został laureatem nagrody prezydenta Bielska-Białej za wybitną działalność w dziedzinie kultury i sztuki „Ikar”, otrzymał też ministerialną odznakę Zasłużony Działacz Kultury.

MAGDALENA NYCZ

50 LAT TEMU
KRONIKA
BESKIDZKA

Do bielskiego tartaku wędruje miesięcznie około półtora tysiąca metrów sześciennych drzewa z beskidzkich lasów - z Wapienicy, Szczyrku, a ostatnio i z Żywca. W charakterystyczny jazgot pił mechanicznych wdziera się od czasu do czasu mąka... eksplozja. Dlaczego? W czasie walk ostatniej wojny

wiele pocisków artyleryjskich małego kalibru i pocisków karabinowych utknęło bowiem w pniach. Drzewa - dziś ćwierć wieku starsze - zagoiły swoje rany, ale w ich wnętrzu pozostał niebezpieczny ładunek. Jego zetknięcie z piłą lub siekierą powoduje wybuch niewypału. Piły w kontakcie z odłamkami bomb i granatów ulegają wówczas zniszczeniu, do tej pory na szczęście nie stało się pracownikom tartaku.

★★★

Prawdziwie wzruszającą uroczystością dla całej gromady są organizowane od dłuższego czasu w Jawo-

rze spotkania władz powiatowych z najstarszymi mieszkańcami tej podbeskidzkiej miejscowości. W tym roku przybyło 34 mieszkańców, z których najmłodszy liczył sobie 82 lata, a najstarszy w grudniu będzie miał 95 lat.

★★★

W bielskim Domu Technika zorganizowano giełdę handlową, w której udział wzięło 5 branż przemysłowych. Zawarto wiele transakcji o wartości 10 milionów złotych, a 60 procent z nich przypało na hurtownię bielską. Ich efektem będzie choćby to, że - na przykład - obok kosmetyków z impor-

tu w naszym mieście będzie można nabyć pomysłowe puderniczki z... oświetleniem oraz efektowne pudelka kosmetyczne.

★★★

Przy Bielskiej Fabryce Szczotek i Pędzli powstaje pierwszy w przemyśle terenowym ośrodek maszyn liczących. W tej chwili zainstalowano już dwie maszyny typu „Asco-ta” produkcji NRD, z przystosowaniem do przenoszenia danych na taśmę perforowaną. W sumie w zakładzie będzie 8 maszyn tego typu. Jak widać, era komputerów zbliża się wielkimi krokami.